

IPN szuka grobu „Inki”

Na dwóch cmentarzach w Gdańsku ruszyły prace przygotowawcze do badań archeologiczno-ekshumacyjnych, które mają rozpocząć się tam jeszcze w tym roku – dowiedział się „Nasz Dziennik”. Czy specjaliści z IPN odnajdą grób Danuty Siedzikówny „Inki”?

Mowa o cmentarzu garnizonowym i cmentarzu na Srebrzysku. Trwające od piątku badania, którymi kieruje prof. Krzysztof Szwagrzyk z IPN, mają na celu odnalezienie miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego. – W tej chwili celem jest zbadanie tych cmentarzy i doprecyzowanie lokalizacji kwater, na których chowano więźniów. Mam nadzieję, że te działania zawocują jeszcze w tym roku pracami ziemnymi. Na razie jesteśmy na etapie dokumentowania tych miejsc – mówi szef projektu. – W jednym z nich prawdopodobnie pochowana jest Danuta Siedzikówna, nasza słynna „Inka”. Jesteśmy tu m.in. po to, by to miejsce odnaleźć. Kiedy ruszą prace ziemne, będziemy o nich oficjalnie informować – dodaje prof. Szwagrzyk.

Danuta Siedzikówna trafiła do więzienia przy ul. Kurkowej w Gdańsku 20 lipca 1946 r. jako więzień specjalny i została osadzona w celi dla więźniów politycznych.

Po niespełna dwutygodniowym śledztwie i szybkim procesie młoda sanitariuszka 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” została skazana na śmierć. W ostatnim grypse przekazała znajomym: „Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba...”. 28 sierpnia 1946 r. została rozstrzelana, a następnie dobita strzałem w głowę przez dowódcę plutonu egzekucyjnego ppor. Franciszka Sawickiego. Wiadomości o przebiegu egzekucji zachowały się dzięki relacjom świadków, do których dotarli IPN: ks. Mariana Prusaka, który spowiadał „Inkę” przed egzekucją, i Alojzego Nowickiego, b. zastępcy naczelnika więzienia w Gdańsku. Jeszcze przed śmiercią „Inka” krzyknęła: „Niech żyje Polska!”. Szczątki Danuty Siedzikówny zostały potraktowane tak jak w przypadku innych żołnierzy wyklętych, a miejsce jej pochówku Urząd Bezpieczeństwa utajnił. Przez lata pamięć o niej była bezczeszczone. „Inkę” przedstawiano jako przestępcę i członka pospolitej bandy.

Setki ofiar

Na cmentarzu garnizonowym przy ulicy Giełguda, gdzie znajduje się symboliczny grób „Inki”, w latach



Danuta Siedzikówna po niespełna dwutygodniowym śledztwie prowadzonym przez UB została skazana na śmierć

40. XX w. chowano osoby skazane na karę śmierci i stracone w gdańskim więzieniu przy ulicy Kurkowej. Później, na przełomie lat 40. i 50. oraz w latach 50. więźniów chowano na cmentarzu na Srebrzysku. – Istnieje dokumentacja, na podstawie której można stwierdzić, że w latach 1945-1956 stracono w samym więzieniu gdańskim 84 osoby, z tego blisko 30 są to osoby, o których możemy powiedzieć, że ich aresztowanie i śmierć związane były z działalnością polityczną. Ale proszę pamiętać, że to są tylko ci

straceni. Tymczasem mamy tutaj do czynienia także z osobami, które zostały zamęczone gdzieś tutaj przez UB albo też zmarły w więzieniu. To także są ofiary. Ich liczby nie jesteśmy na razie w stanie określić – wyjaśnia profesor.

Jakie teorie co do miejsca pochówku Danuty Siedzikówny są brane pod uwagę? – Myślę, że „Inka” może spoczywać właśnie tam, gdzie znajduje się jej symboliczny grób. Ale bez badań ziemnych jest to tylko jedna z hipotez, choć najbardziej prawdopodobna.

Jesteśmy tutaj trzy dni i dzisiaj kończymy prace. Ale to nie kończy prac przygotowawczych, to jest tylko pewien etap. Musimy jeszcze wykonać kilka działań, o szczegółach których nie chciałbym jednak na razie mówić – zastrzega prof. Krzysztof Szwagrzyk. Dalsze informacje na temat prac poszukiwawczych w Gdańsku poznamy w ciągu najbliższych tygodni. – Bardzo chcielibyśmy te prace ziemne rozpocząć w tym roku – tłumaczy.

Oprócz badań w Gdańsku w miniony weekend IPN prowadził także prace ziemne w lesie w pobliżu wsi Gądkki koło Poznania. W miejscu tym w latach 40. XX w. również chowano ofiary systemu komunistycznego. Choć w ubiegłym roku eksperci Instytutu już ten obszar eksplorowali, to jednak nie udało się wówczas natrafić na groby polskich żołnierzy zamordowanych przez UB. – Dzisiaj wykonujemy tam odwierty i ziemne działania poszukiwawcze. W lesie tym chowano naszych żołnierzy, kwestią jest tylko precyzyjne znalezienie tego miejsca na obszarze leśnym, który jest potężny, wielohektarowy. Przy tak ogromnym obszarze pomylka nawet o jeden metr czy o pół metra może skutkować tym, że nie odnajdzie się tych dołów – wyjaśnia prof. Szwagrzyk. – Niezwykle trudno jest znaleźć w lesie, po 60 czy 70 latach, bardzo precyzyjnie miejsce konkretnego grobu, ale taki jest nasz obowiązek. Podjęliśmy takie działania nawet wtedy, kiedy szanse wydają się niewielkie – podkreśla. ■

Piotr Czartoryski-Sziler